

# Wiedźmin z krainy Netflix

Scenarzyści nie mieli łatwego zadania, zważywszy, że nie mogli przewidzieć, przez ile sezonów będą opowiadać swoją historię. Stworzenie spójnej opowieści nie jest wtedy łatwe, trzeba sporej pracy koncepcyjnej, by motywy zaczerpnięte z prozy Sapkowskiego wypadły interesująco i czytelnie.

W świat „Wiedźmina” scenarzyści (Lauren S. Hissrich, Declan De Barra, Beau DeMayo) chcą wprowadzić widza zgodnie z zasadą Hitchcocka – najpierw trzęsienie ziemi, a potem napięcie rośnie. Trzęsieniem jest walka wiedźmina (Henry Cavill) z kikumorą, skrzyżowaniem ośmiornicy z wielkim czarnym pajęczyskiem. Wiedźmin wygrywa i wychodzi ze strumienia w przepastny bór, po czym informuje ranną sarenkę, że nie ma dobrego dnia. W kolejnej scenie widzimy, jak przy ognisku posila się mięsem sarny. To właściwie zapowiedź gustu twórców i klimatu, który zaplanowali dla serialu. Kikumora jest trochę straszna, ale przede wszystkim zaskakująca, ten typ stwora nie jest „opatrzonej” w produkcjach tego gatunku. Ale porusza się zbyt mechanicznie, by przestraszać, wzbudza raczej zdziwienie. Samego Geralta z Rivii trudno nie polubić, by za chwilę go znienawidzić, z powodu złamania scenariopisarskiej zasady „save the cat” – Biały Wilk nie jest litościwym ojcem wszelkiego stworzenia, nie leczy i nie karmi sarenki, tylko ją pożera. Taki jest świat serialu – albo walczysz i zwyciężasz, albo giniesz. Wiedźmin robi to co musi, jak większość jego mieszkańców, przyjmuje kolejne „zlecenia” i walczy z potworami, co jest pretekstem do opowieści o społecznościach, które chcą się tych potworów pozbyć.

Równie mocno jak historia poddanego mutacjom samotnika wiedźmina, wybrzmiewa historia Yennefer (Anya Chalotra), choć można mieć zastrzeżenia do wprowadzenia tej postaci do opowieści. W sadze Sapkowskiego najpierw poznajemy piękną czarodziejkę, która posługuje się magią z wyjątkową finezją i okrucieństwem, traktuje ludzi jak pionki do rozgrywania na swoją korzyść. Później dowiadujemy się, że niegdyś nosiła w sobie skazę. W serialu wyłożono historię Yennefer łopatologicznie i zgodnie z chronologią, a nawet ją rozbudowano: od garbatej świniopaski sprzedanej za cztery marki do charyzmatycznej magiczki, której mrocznemu urokowi nikt się nie może oprzeć i nawet najwięksi czarodzieje muszą się z nią liczyć. Postępowanie Yennefer staje się więc bardziej zrozumiałe, ale postać traci na tajemniczości. Anya Chalotra zbudowała postać, która nabiera charakteru z odcinka na odcinek – przypominającą nieco Kopciuszka, który wdziera się na salony, tylko bez królewicza. Dziewczyna znikąd, która musi walczyć o pozycję bardziej bezpardonowo niż inni, bo alternatywą jest powrót do chlewika. Udaje się, trafia na dwór Aedirn jako czarodziejka króla, płaci jednak za to wysoką cenę. Nadal nie może mieć tego, czego najbardziej pragnie, czyli dziecka i nie ustaje w próbach oszukania natury, bez względu na konsekwencje. Yennefer to jedna z ciekawszych i najbardziej rokujących w serialu postaci, wymyka się schematom typowym dla postaci kobiecych. Może się stać mocnym kontrapunktem dla samotnika wiedźmina, który również dźwiga ciężar niełatwego przeznaczenia, choć wydaje się być z nim bardziej pogodzony.

Atutem serialu jest wykreowanie niecodziennej scenerii, godnej opowieści fantasy. Leśne głusze pełne niepokojących szeptów, ukrytych elfów i niedobrych wspomnień, rozświetlone mocnym słońcem krainy driad, jaskinie, mroczne wieże i krypty. Bez zarzutu jest scenografia wewnątrz królewskich zamków. Kostiumy i rekwizyty noszone przez możnych i czarodziejów cieszą oko, są ciekawe, egzotyczne, spokojnie sięgają do poprzeczki, ustawionej przez serial „Wikingowie”. Niestety konstrukcja scen z dialogami czasem ociera się o skojarzenia z niechlubnymi produkcjami, realizowanymi według schematu: ujęcie na wewnątrz zamku, ujęcie na stół w sali balowej, ujęcie na dwoje dialogujących bohaterów, całkowicie statyczne i nie wykorzystujące możliwości, jakie niesie ze sobą tworzywo filmowe. Dynamiczna i budująca napięcie jest scena walki wiedźmina ze strzygą księżniczką, w przekonująco odmalowanej gotyckiej krypcie. Dobrze, ale próbując wyłuskać spod

ujmującej bajkowej aury sedno serialowej historii, co tak naprawdę z niej zostaje?

Najwyraźniej próbowano opowiedzieć o bohaterach, którzy są inni, a z powodu tej inności są prześladowani, ich życiowa droga jest znacznie bardziej wyboista, niż zwykłych śmiertelników. Dotyczy to zarówno całych społeczności (elfy), jak i jednostek – Geralta, Yennefer. Głębsze uzasadnienie ich skomplikowanych losów na razie jest dość mętne. „Wir przeznaczenia się zagęszcza, postępuje z każdym podjętym wyborem. A nasze losy są coraz silniej spętane”, mówi czarodziejka Tris Merigold (Anna Schaffer). Nie jest jednak jasne, o jakiego rodzaju przeznaczeniu mowa, jakie siły o nim decydują, dlaczego to robią i ku czemu mają bohaterów – i świat – prowadzić. Na poziomie konstruowania fabuły nie jest też jasne, szczególnie w odcinku trzecim, w jakiej przestrzeni czasowej się znajdujemy. Twórcy seriali przyzwyczaili widzów do tego, że wprowadzanie retrospekcji jest jakoś sygnalizowane – np. poprzez zmianę kolorystyki obrazu. W „Wiedźminie” żaden z takich zabiegów nie został zastosowany i widzowie nie znający sagi mogą się zgubić. U jednych taka strategia twórców może budzić ciekawość i chęć tropienia dalszych losów bohaterów, innych może irytować, szczególnie jeśli żonglowanie wątkami z różnych płaszczyzn czasowych jest prowadzone nieumiejętnie. Obawiam się, że częściej mamy do czynienia z drugim reakcjami. Chyba, że zrezygnowano z sugerowania odmiennych płaszczyzn świadomości a wątki miały łączyć się w całość w inny sposób – w tym wypadku też niestety się nie domykają.

Miejmy nadzieję, że przez kolejne sezony twórcy udowodnią, że świadomie konstruują fabułę, wiedzą, jak i o czym chcą opowiadać. I poprowadzą widzów w jasno sprecyzowanym kierunku, a nie tylko będą czarować ciekawym anturazem fantasy i urokiem odtwórców głównych ról, testując, co najlepiej zadziała. Na pewno pomogłoby tu jasność co do liczby kolejnych sezonów. Oczekiwania widzów są w tej kwestii ogromne, sprzedaż książek Sapkowskiego od lat bije rekordy, twórcy inspirowanej nią gry stają się firmą, której wartość przekracza wartość jednego z polskich banków, a sama postać wiedźmina jest już częścią globalnej kultury popularnej. Na koniec jeszcze dobre słowo o spójnej z klimatem serialu muzyce i piosence, której nie sposób nie nucić „Toss a coin to your Witcher”. Nawet, jeśli nie pamięta się zwrotki.

*Paulina Ilska*

(o serialu także w "Kalejdoskopie" 02/20, w sprzedaży w ŁDK od 28.01, w dystrybucji od 29.01)

**The Witcher, Wiedźmin, twórca: Lauren E. Schmidt, Netflix, 2019**

**Scenariusz i produkcja: Lauren Schmidt (S. Hissrich), Declan De Barra, Beau DeMayo, Haily Hall, Sneha Koorse, Jenny Klein, Mike Ostrowski**

**Reżyseria: Alik Sakharov, Alex Garcia Lopez, Charlotte Brändström i Marc Obst**